Cena 2 zł.

NAPRZÓD

Cena 2 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 32 Kraków, niedziela 30 września, 1945 Rok 54

Na wspólnej drodze

Na dzień 30. września przypada Święto Spółdzielczości. Dzień ten poświęcony po raz pierwszy w Polsce demokracji ludowej, zapowiada się szczególnie uroczyście. Ruch bowiem Spółdzielczy przygotowuje starannie szereg obchodów i akademii w miastach i na wsi, by dać zewnętrzny wyraz swej sile i żywotności. Niewątpliwie liczne manifestacje będą przejawem znacznego wzrostu Spółdzielczości na terenie całego kraju.

Spółdzielczość polska po przejściu wielu przemian, po ustaleniu swego programu gospodarczego, po krystalizacji ideologicznej i po osiągnięciu wreszcie pełnej wewnętrznej konsolidacji — staje się potężnym ruchem gospodarczym i politycznym. Z obronnej pozycji, z okresu kapitalizmu Polski przedwrześniowej, przechodzi dziś do pierwszego szeregu bojowców o nowy ustrój. Na trudnym odcinku walki o realizację demokracji gospodarczej spółdzielczość odgrywa rolę niezmiernie ważną i kluczową. Zrozumienie tego faktu znalazło swój wyraz w przyjętym na czerwcowym zjeździe programie Ruchu Spółdzielczego. Jeżeli uważniej przyjrzymy się temu programowi, spostrzeżemy zadziwiającą zbieżność założeń ideowych między PPS a Spółdzielczością. Dostrzeżemy tak bliskie sąsiedztwo światopoglądowe, że konieczność ścisłej współpracy, konieczność pójścia wspólną drogą do wspólnego celu narzuci się nam z nieodpartą siłą.

Nie jest więc przypadkiem, że czołowi przywódcy Partii naszej, jak: tow. Prezydent Szwalbe, tow. Premier Osóbka-Morawski są równocześnie pierwszoplanowymi postaciami ruchu Spółdzielczego. Stałe zacieśnianie węzła współpracy pomiędzy Partią naszą, a ruchem Spółdzielczym jest obustronnie korzystne. I tak przez współpracę zdobywamy w walce o Socjalizm sprzymierzeńca w postaci ruchu dysponującego wielotysięczną, wysoko wyszkoloną kadrą; ruchu przygotowującego socjalizację ustroju po przez spółdzielcze uspołecznienie. Ze swojej strony przynosimy szanse ubazowania spółdzielczości w klasie robotniczej i tym świecie pracy, którego jesteśmy polityczną reprezentacją. Jak ważną dla spółdzielczości sprawą jest oparcie się o szerokie zaplecze i zdobycie wielkiego rezerwuaru ludzkiego, poucza najlepiej zestawienie spółdzielczości przedwrześniowej z dzisiejszą, potężniejącą i wzrastającą z dnia na dzień, w wyniku oparcia się o demokrację ludow

Szerokie bazowanie przynosi Spółdzielczości, prócz możliwości rozwojowych, jedyne skuteczne lekarstwo przeciw niebezpieczeństwu biurokracji. Tylko powiązana tysięcznymi nićmi z żywym człowiekiem, z Partiami politycznymi, ze Związkami Zawodowymi — może być Spółdzielczość żywotnym organizmem; inna wnet wyrodzi się w zbiurokratyzowaną maszynę.

W tym stanie rzeczy oddolnie narasta zrozumienie jedności celów i chęć współpracy pomiędzy spółdzielczością, a socjalizmem. Chęć, znajdująca swój wyraz w tym, że coraz to więcej socjalistów poczyna praktykować spółdzielczość na codzień. Coraz to liczniejsi spółdzielcy znajdują miejsce dla swej politycznej działalności w ramach naszej partii. Odgórnie kierownictwo partii naszej dąży do stworzenia politycznych i gospodarczych warunków do utworzenia tego, co nazwaćby można obiektywnymi warunkami rozwojowymi spółdzielczości. Partia bowiem uznaje spółdzielczość za najsłuszniejszą formę uspołecznienia, wytwarzania i rozdziału dóbr bezpośredniego spożycia, handlu hurtowego, zagospodarowania resztówek, budownictwa mieszkaniowego i przedsiębiorstw wydawniczych.

Jak z naszego zestawienia wynika — spółdzielczość posiada realne i poważne podstawy rozwojowe. Jeżeli nadto propaganda spółdzielczości potrafi w najbliższej przyszłości stworzyć warunki dla powszechnego uświadomienia Spółdzielczego, to nic więcej nie stanie na przeszkodzie pełnemu rozkwitowi Spółdzielczości.

Dziś w dniu Święta Spółdzielczego, cały świat pracy, zorganizowany w Polskiej Partii Socjalistycznej zamanifestuje swą łączność z ruchem Spółdzielczym i nie braknie obok tęczowych sztandarów spółdzielczych, naszych czerwonych. Z okazji zaś święta zasyłamy ruchowi spółdzielczemu życzenia, by wkrótce każdy Socjalista stał się Spółdzielcą, a Spółdzielca Socjalistą.

W. R.

Nie oddajemy zdobytych pozycyj

— Nic się nie zmieniło od przedwojennego stanu, albo jest jeszcze gorzej — twierdzi powszechnie reakcja, względnie ci, którzy są pod jej wpływem. — W fabrykach, biurach trzeba nadal ciężko pracować, za niewystarczającą zapłatą, dola chłopa też nie wiele się poprawiła.

Spadkobiercy sanacji i ONR-u próbują rozdmuchać niezadowolenie z istniejących stosunków, które są przecież wynikiem zniszczenia powojennego, braków w transporcie czy przemyśle. Zdaje im się, że najsilniejszym argumentem przeciwko Rządowi, będzie pusty żołądek i brak podstawowych produktów.

— A przecież propaganda reakcji nie odnosi skutku, mimo, że wielu ludzi nie zdaje sobie dokładnie sprawy z tego, w jak ważnym historycznie momencie teraz żyjemy. Robotnik zaciska pasa, a pracuje i odbudowuje przemysł, chłop nie ma konia, krowy, czy inwentarza, a obrabia i obsiewa cały swój grunt. Albowiem Rząd Demokratyczny posiada argumenty inne, lepsze, argumenty czynów. Oto chłopu poprzez reformę rolną dał ziemię i zniszczył jego odwiecznych ciemiężycieli — obszarników. A robotnika ze ślepego wykonawcy uczynił świadomym współgospodarzem i odnowicielem przemysłu, poprzez dekret o Radach Zakładowych.

Rada Zakładowa jest tym czynnikiem, który każe robotnikom czuć się współodpowiedzialnymi za produkcję i racjonalną gospodarkę, każe pomimo niedojadania wierzyć, że będzie lepiej i inaczej, niż przed wojną. Robotnik i pracownik umysłowy zdaje sobie sprawę, że Rada Zakładowa to ważny etap na drodze do socjalizmu. Wie o tym przede wszystkim Polska Partia Socjalistyczna, która stoi na straży, aby udział robotników w Radach dał im i Państwu jak największe korzyści.

Czy robotnicy byli przygotowani na przejęcie odpowiedzialności za racjonalną gospodarkę w przedsiębiorstwie? Czy wszędzie potrafią odpowiednio postawić kwestię np. wyżywienia załogi?

Na podstawie przeszło półrocznego doświadczenia możemy sobie szczerze powiedzieć, że w większości wypadków Rady Zakładowe nie dorosły do swego zadania. Nie znały one dobrze swych kompetencji, nie miały w swoim gronie ludzi, znających się na bilansie, kalkulacji i innych fachowych czynnościach, związanych z kierowaniem zakładem pracy. — I dlatego wprowadzono zmiany do dekretu, które są raczej pewnym ograniczeniem w uprawnieniach Rad, na korzyść Dyrekcji Zakładów. Reakcja z dawnej sanacji, lewiatańczycy, którzy specjalnie rozlokowali się w przemyśle na kierowniczych stanowiskach jako rzekomi fachowcy, sądzili, że jest to odpowiedni moment do ataku na instytucje Rad Zakładowych w ogóle. Rozumieją oni dobrze, że to Rady są główną przeszkodą do uchwycenia przemysłu przez kapitalistów. Poczynają więc na własną rękę ograniczać działalność Rad Zakładowych. Niektórzy panowie ze Zjednoczeń Branżowych oświadczają np., że Rada ma zajmować się tylko stołówką i niczem więcej. Wydział Kadr w Ministerstwie Przemysłu — idzie im — przypuszczamy, że nieświadomie — na rękę, wydając okólnik, że Rady Zakładowe mogą istnieć tylko w Zakładach produkcyjnych, natomiast np. w Centrali Zjednoczenia Przemysłu Naftowego, gdzie pracuje ponad 100 ludzi, Rada nie może istnieć. Wiemy dobrze, że zwolennikom przedwojennej gospodarki chodzi niewątpliwie o to, aby nie było kontroli robotniczej tam, gdzie zyski mogą iść nie tylko do kasy Państwa, ale i do prywatnych kieszeni.

Stwierdzamy, że obserwujemy tę całą akcję uważnie i nie damy ukrócić praw robotniczych raz uzyskanych. Wiemy, że musimy uczyć robotników, jak zarządzać przedsiębiorstwem, że konieczne są kursy i wykłady, aby Rady Zakładowe mogły spełniać dobrze swe zadania. Ale robotnik i pracownik umysłowy daje tyle dowodów obywatelskiego zrozumienia dla kraju, ponosi tyle ofiar, biorąc na siebie główny ciężar odbudowy kraju, że jako klasa przodująca musi być nie tylko wykonawcą, ale i czynnikiem współdecydującym, musi mieć świadomość, że pracuje nie dla prywatnego kapitalisty, ale dla siebie i Państwa. Świadomość, że Rady Zakładowe to etap do socjalizmu, że ten etap nigdy nie zostanie cofnięty ani zmarnowany, jest źródłem moralnej, nieprzebranej siły, przy której pomocy powstanie z gruzów piękniejsza, lepsza i sprawiedliwsza Polska.

(lm)

Przez Spółdzielczość — do Socjalizmu!

Tygodniowy przegląd polityczny

Konferencja Pięciu

Mimo, że wyniki obrad pięciu ministrów spraw zagranicznych trzymane są jeszcze w tajemnicy, pewna ilość wiadomości zdołała dostać się na łamy prasy.

Głównymi zagadnieniami, dyskutowanymi na konferencji londyńskiej w bieżącym tygodniu były:

1) Granica jugosłowiańsko-włoska

W odpowiedzi na memorandum rządu jugosłowiańskiego, domagającego się złączenia Istrii, Wenecji Julijskiej, Triestu, Fiume i Gorycy w granicach federacyjnej Jugosławii, oraz żądań regenta Damaskinosa w sprawie przyłączenia Dodekanezu i kilku mniejszych wysp do Grecji — minister Spraw Zagr. Włoch, Parri, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że naród włoski gotów jest ponieść największe ofiary, aby udowodnić swą przyjaźń dla Jugosławii. Jednakże problem mniejszości narodowej winien być przy tym zredukowany do minimum. W takim stanie rzeczy szukać należy innych, nowych środków dla rozwiązania problemu Venezia Giulia. „Włochy dzisiejsze — powiedział Parri — nie mogą być uważane za Włochy Mussoliniego. Niesprawiedliwe traktowanie Włoch w chwili obecnej zadałoby cios pokojowi w przyszłości".

Komisarz Mołotow oświadczył w tej sprawie, że terytoria, zamieszkałe przez Słoweńców i Kroatów winny stanowić część federacyjnej Jugosławii. Włochy zaś powinny ograniczyć się do terytoriów, mających charakter włoski. Wysp Dodekanezu — zaznaczył Mołotow — nie można uważać za kolonię włoską, lecz za część terytorium Włoch, która w przyszłości nie może do nich należeć.

Ostatecznie Rada Ministrów Spr. Zagr. postanowiła przekazać sprawę granicy jugosłowiańsko-włoskiej specjalnej Komisji Zastępczej. Tejże komisji przekazano również projekt umiędzynarodowienia portu Triestu, który ma zostać wolnym miastem.

Projekt wprowadzenia międzynarodowego systemu kontrolnego w Trieście miałby „poważne znaczenie polityczne i gospodarcze dla całej Europy. W dziedzinie politycznej zostałyby usunięte przyczyny tarcia między Jugosławią i Włochami. Pod względem gospodarczym znaczenie Triestu sprowadza się do faktu, że jest on punktem węzłowym dla wielkiej linii kolejowej środkowo-europejskiej, oraz kolei krajów bałkańskich. Istnieją dwa rozwiązania: ogłoszenie Triestu portem wolnym pod kontrolą Jugosławii, czy Włoch, lub też jego umiędzynarodowienie. Gdyby Triest pozostał pod kontrolą jednego państwa, mogłoby to okazać się niekorzystne dla jego gospodarczej przyszłości, a politycznie stałoby się przedmiotem zatargu między jednym państwem, a drugim. Pod opieką międzynarodową możliwe będzie pełne wykorzystanie gospodarcze portu bez jednostronnego zapatrywania się na jego rolę ze strony Jugosławii czy Włoch. Brak tego akcentu politycznego zadecydował w swoim czasie, że porty niemieckie, a zwłaszcza Hamburg miały przewagę polityczną w Europie Środkowej. Wielkim krokiem naprzód w tej mierze, byłoby przesunięcie na Triest znacznej części żeglugi, obsługiwanej przez porty niemieckie. Daje to przede wszystkim zapewnienie, że nie nastąpi zwiększenie penetracji niemieckiej w kierunku basenu Morza Śródziemnomorskiego.

2) Sprawa kolonii włoskich.

Komisarz Mołotow wyraził też pogląd, że Związek Radziecki w zasadzie zgadza się na kolektywny mandat nad koloniami państw nieprzyjacielskich, lecz mandat tego rodzaju nie został jeszcze wypróbowany, podczas gdy dzieje ostatnich lat wykazały, że system mandatów indywidualnych wytrzymał próbę życia. Wobec tego Związek Radziecki wysunął tezę mandatów indywidualnych nad byłymi koloniami włoskimi. Mołotow nie zataił zainteresowania, jakie żywi Związek Radziecki dla Erytrei. Omawiając dalej problem kolonii, minister spr. zagr. ZSRR. podkreślił, że Związek Radziecki wykazuje pewne zainteresowanie dla terenów, położonych w Afryce Północnej i na obszarze morza Czerwonego. Prasa amerykańska donosi, że Rosja gotowa jest objąć mandat nad Erytreją i Trypolitanią.

3) Pokój z Rumunią, Bułgarią i Węgrami.

Reorganizacja rządu w Grecji

Omawiając tę kwestię, Mołotow oznajmił, że „im prędzej powstanie nowy demokratyczny rząd grecki, tym lepiej będzie dla Grecji i dla sojuszników". Jednocześnie dowiadujemy się, że Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Francja ogłosiły deklarację w sprawie wyborów w Grecji. Deklaracja stwierdza, że tylko rząd wybrany w wolnych wyborach może zapewnić Grecji spokój i przeprowadzić sprawiedliwy plebiscyt w sprawie jej przyszłego ustroju. Rządy Wielkiej Brytanii, USA i Francji postanowiły wysłać kilku ambasadorów, którzy mają informować ich o przebiegu wyborów w Grecji. Związek Radziecki, który również otrzymał zaproszenie do wysłania swego ambasadora, zrezygnował z tego, wyjaśniając, że wysłanie ambasadora w okresie wyborczym jest równoznaczne z mieszaniem się w sprawy wewnętrzne Grecji.

4) Pokój z Finlandią.

5) Sprawa Dardaneli.

6) Utworzenie Nadzwyczajnego Zarządu dla europejskich dróg wodnych jak Odra, Dunaj i Ren.

7) Sprawa Iranu.

Niezależnie od wszystkich wyżej wspomnianych zagadnień delegat francuski postawił wniosek o ponowne opracowanie problemu niemieckiego. Wniosek poparty został argumentem, iż rozwiązanie problemu tego na konferencji w Poczdamie przyjęte zostało przez Francję tylko z zastrzeżeniami.

Cała prasa brytyjska, komentując dotychczasowe osiągnięcia konferencji podkreśla z radością, że obrady ubiegłego tygodnia toczyły się w duchu daleko idącej współpracy i że niewątpliwie zostanie osiągnięta całkowita jedność w sprawach spornych między Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Francją, Związkiem Radzieckim, Finlandią.

Anglia

Dwie angielskie Partie Konserwatywne.

W angielskich kołach parlamentarnych dużą uwagę skupiają obecnie poważne tarcia, zachodzące w łonie Partii Konserwatywnej. Istniejący już rozłam powiększyło szczególnie ostatnie oświadczenie W. Churchilla i jej przewodniczącego Ralpha Asthon'a, którzy złożyli oświadczenie, że polityka partii pójdzie zdecydowanie po linii walki z rządami Partii Pracy. Tego punktu widzenia nie podzielili jednak członkowie „Komitetu Reformacyjnego członków Partii Konserwatywnej", na którego czele stoi Melson Hogh. Oświadczyli oni, że zwalczanie podstawowych reform, które są niezbędne obecnie w Anglii, doprowadzić może do politycznej izolacji Partii Konserwatywnej na okres przynajmniej jednego pokolenia. Było jasnym jednak, że większość popiera Churchilla. Stąd też od czasu posiedzenia przestało być tajemnicą, że członkowie Komitetu Reformacyjnego rozpatrują możliwość kierowania się własną polityką, wyrzekając się przewodnictwa Churchilla w nadchodzącej sesji parlamentu. Ewentualnym przywódcą drugiej partii konserwatywnej ma zostać Richard Low, który był bliskim współpracownikiem Edena w Min. Spr. Zagr. Jak widać z powyższego, angielskie społeczeństwo dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że nadszedł już najwyższy czas, by Wielka Brytania wzięła udział w głębokich zmianach, nurtujących cały współczesny świat. Nawet członkowie partii konserwatywnej świadomi są, że kurczowe trzymanie się starych form i starej linii politycznej może doprowadzić Imperium Brytyjskie do katastrofy, przekreślającej ostatecznie jego znaczenie jako światowego mocarstwa.

Niemcy

Niemcy na Światowej Konferencji Związków Zawodowych.

Na marginesie Światowego Kongresu Związków Zawodowych, obradującego w Paryżu była również omawiana kwestia dopuszczenia Niemców do mającej się wyłonić Wszechświatowej Federacji Związków Zawodowych. Zdaniem przywódców związków amerykańskich będzie to możliwe dopiero wtedy, gdy niemieckie związki staną się prawdziwymi robotniczymi organizacjami, w których będą przewodniczyli nie mianowani, lub narzuceni, lecz wybrani przez wszystkich związkowców przywódcy. Związki te muszą działać na zasadach prawdziwej demokracji, a ich strona moralna musi być wolna od wszelkich pozostałości faszystowskich. Nie jest to jednak wszystko; niemieckie związki zawodowe muszą podjąć walkę z duchową spuścizną hitleryzmu i tępić ją na każdym kroku. Muszą one być nie tylko same demokratyczne, ale muszą walczyć o prawdziwie demokratyczne Niemcy.

Francja

Wspólna linia polityczna.

Komitety wykonawcze partii socjalistycznej i komunistycznej odbyły ostatnio wspólne posiedzenie. Komuniści przedstawili projekt rezolucji, domagającej się połączenia obu partii. Socjaliści natomiast wypowiedzieli się tylko za uzgodnieniem wspólnej linii politycznej. W rezultacie wyłoniono komisję, złożoną z przedstawicieli obu partyj, która zajmie się wypracowaniem wspólnej platformy dla dalszej polityki. Skutkiem ostatnich posunięć gen. de Gaulle, należy spodziewać się pewnych zmian we wzajemnym stosunku francuskich partyj lewicowych. Ograniczenia wyborcze, mające na celu osłabienie lewicy, projekty bloku zachodniego i polityka wobec Hiszpanii gen. Franco, narzucają konieczność stworzenia jednolitego frontu antyreakcyjnego.

Robotnicze masy francuskie muszą czuć się zagrożone na swym stanowisku. Jasnym jest, że broniąc zdobytych przez siebie pozycji, nie mogą pogłębiać dzielących je różnic, lecz wzmacniać współpracę w celu obrony wspólnych interesów.

Umowa hiszpańsko-francuska

Prasa francuska ostro występuje przeciwko zawartej przez rząd francuski umowie gospodarczej z gen. Franco. Gazeta „Le Soir" pisze, iż społeczeństwo francuskie było oszołomione, dowiadując się, że kraj nasz zawarł umowę gospodarczą z faszystowskim rządem gen. Franco. Umowa z dzisiejszą Hiszpanią jest paktem z Hitlerem. Czyżby francuscy przedstawiciele zapomnieli, że z pośród 5.000 firm istniejących w Hiszpanii, 1000 pracuje wyłącznie na niemieckich kapitałach, zaś na czele dwóch tysięcy innych stoją niemieccy dyrektorzy. Któż nie wie, że firma IG/Farbenindustrie zbudowała zakłady benzyny syntetycznej i fabryki przetworów magnezji w Kórdobie i Satanderze w tym czasie, kiedy w Asturii i Katalonii cały szereg włókienniczych fabryk pracuje, w charakterze niemieckich przedsiębiorstw. Kiedy uświadomimy sobie, iż kraj, który napotyka na tak wielkie trudności w dziele odbudowy będzie dostarczał ostatniemu bastionowi hitlerowskiego przemysłu w Europie drogocenne minerały oraz maszyny — wydaje się to absurdem. Czy należy uważać — zapytuje „Le Soir" — obecną umowę za jeden z pierwszych etapów na drodze, która pozwoli Hiszpanii przyłączyć się do bloku zachodniego, którego ideą zachwycali się min. Franco, zanim została ona poparta przez gen. de Gaulle? W każdym bądź razie należy sądzić, że taki obrót rzeczy przyczyniłby się do ujawnienia niebezpieczeństwa tego projektu.

Przeciw blokowi zachodniemu.

Komitet Wykonawczy francuskiej partii komunistycznej wypowiedział się zdecydowanie przeciwko blokowi zachodniemu, uważając, że udział Francji w takim bloku naraziłby ją na utratę niezależności i stanowiłby krok polityczny, skierowany przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Stanom Zjednoczonym. Komitet Wykonawczy podkreśla, że jedyną

(Ciąg dalszy na stronie 3.)

Uczymy się nie dla szkoły, ale dla życia

Jest rzeczą bardzo ważną, abyśmy, zmieniając strukturę szkoły, zmienili równocześnie jej oblicze. Nowy ustrój domaga się bowiem nowego charakteru obywatela, a ten może powstać przede wszystkim w szkole.

Największym brakiem szkoły polskiej był jej teoretyczny charakter. Uczeń wielu rzeczy uczył się w szkole, ale wyszedłszy z niej, był bezbronny wobec szeregu zagadnień, jakie mu nasuwało życie, tak w dziedzinie zawodowej, jak i w spełnieniu zadań obywatelskich. Ponieważ sprawa zawodowego upraktycznienia szkoły jest rozpatrywana w artykułach i pismach fachowych, przeto poruszymy tu zagadnienie drugie, niemniej ważne i niemniej pilne: sprawę wprowadzenia do szkół polityki.

Myśl o wprowadzeniu polityki do szkół, jako nauki, nie jest wcale nowa, nie ma więc charakteru rewolucyjnego. Już przecie Konarski — wielki reformator polskiego szkolnictwa — rzucił tę myśl i zrealizował ją w swojej szkole. Na tych samych, co on podstawach budujemy swój wniosek. Te same bowiem przyczyny ważą na naszych losach, które w drugiej połowie wieku 18. spowodowały konieczność zreformowania polskiego szkolnictwa.

Już wtedy, za czasów Konarskiego istniały stosunki, określone w zdaniu, że Polak umie za ojczyznę umierać, ale nie potrafi dla niej żyć. Pod tym względem nasz świat nie posunął się naprzód: I dziś łatwiej w Polsce o bohaterów, trudniej o obywateli.

Przyczyną nasze słabe uświadomienie polityczne. Przyczyną, że poryw i sentyment kierują naszymi czynami. Patos dostępny jest narodowi, ale wyczerpuje się całkowicie w instynkcie. Instynktem — mówi Coole — można walczyć, ale nigdy zwyciężyć.

Chcąc zyskać dla Polski obywateli, chcąc ratować jej pozycję, jako niezależnego państwa w Europie, Konarski wciągnął naukę polityki, wychowanie polityczne, połączone z praktyką — do programu szkolnego. Ograniczając się do wychowanków szlacheckich działał w duchu czasu: tylko szlachta kierowała w tym okresie losami kraju. Jego uczniowie zaznajamiali się z zasadami rządzenia, ze strukturą sejmu, uczyli się układać i wygłaszać mowy. Przedstawienia na szkolnej scenie miały specjalny charakter — rozwijały zmysł polityczny. Słowem stworzył atmosferę, w której umysły i charaktery dojrzewały do przyszłej pracy obywatelskiej. To samo powinno działać w nowej dziś szkole.

Mówiąc o nauce polityki w szkole, nie mam na myśli upolitycznienia szkół. Zagadnienia państwowe od czasów Konarskiego mocno się skomplikowały, zmieniło się pojęcie i rola obywatela. Przez upowszechnienie uprawnień obywatelskich uległ zmianom stosunek obywatela do rządzącego aparatu — od bezpośredniego i indywidualnego wpływu syna szlacheckiego do zbiorowego kształtowania konstrukcji państwowej poprzez partie.

Dlatego ucząc w szkole polityki — aby nauka spełniła swoje zadanie — musi w sposób obszerny i bezstronny wprowadzać ucznia w bieżące zagadnienia, w aparat społeczny i państwowy. Nie wystarczy tu „nauka o państwie". Uczeń musi się zapoznać ze znaczeniem głosowania, z techniką demokratyczną. Powinien znać charakter partyj i program każdej z nich. Powinien nauczyć się czytać i interpretować dzienniki. W szkole już ćwiczyć się w dyskusji, w operowaniu problemami politycznymi, w oparciu o argumenty, jakich mu dostarcza historia i współczesność.

Nauka ta ma na celu usunięcie kardynalnych braków naszego życia politycznego w rozwoju obywatelskiego narybku: 1) Przede wszystkim wybór partii nie będzie rzeczą przypadku i nie będzie wyborem na ślepo. 2) Wstępując do partii, nie będzie biernym członkiem, ale aktywną cząstką, której wkład będzie związany tylko ze zdolnościami i wykształceniem. 3) Oddawanie głosu — ten najważniejszy moment uprawnień demokratycznych nie będzie wynikiem tricków agitacyjnych, tylko poważnym momentem kształtowania politycznego oblicza państwa. 4) Podniesie się znacznie poziom publicznych obrad, które też wtedy będą spełniały swoje zadania. Dziś niestety puste gadulstwo, o charakterze autodemonstracyjnym powoduje stratę drogiego czasu i zmniejszenie wyników. 5) Ożywi się nauka historii, w oparciu o porównanie z wypadkami bieżącymi i używanie argumentacji historycznej. Historia też wtedy stanie się magistra vitae. Wniosek o kształtowanie polityczne naszej młodzieży wypływa z obserwacji naszego życia politycznego i z przykrego doświadczenia. Gdyby poziom naszej politycznej świadomości był wyższy, wtedy jednostki typu Składkowskich, Śmigłych i Sosnkowskich nie zaważyłyby na naszych losach w tym stopniu, jaki został przez nich z łatwością osiągnięty. I dziś z ręki mąciwodów i reakcji niejedna broń zostałaby wytrącona siłą krytycyzmu. Wystarczy wspomnieć, jak łatwo przyjmuje się i jakie miejsce zajmuje w naszym rozwoju ordynarna plotka.

Uświadomienie polityczne młodzieży — to znaczy utrudnić i ułatwić rządom kierowanie państwem. Utrudnione te rządy będą, bo będą się odbywać pod badawczym, wyrobionym okiem milionów obywateli. Ułatwione, bo oparte na realnych podstawach ogólnego dobra, znajdą w tych obywatelach chętnych i inteligentnych współtwórców.

Tylko oszust i synekurzysta boi się mądrej kontroli.

Tym nowy nasz rząd wypowiedział walkę i stara się ich wyprzeć z naszego życia, jak ich wyparł z kierownictwa. Rząd demokratyczny, pierwszy rząd, budujący w Polsce demokrację — bez blagi i bez ograniczeń, powinien pomyśleć o przebudowie szkolnictwa nietylko w duchu demokratyzacji oświaty, ale też w duchu demokratyzacji rządzenia, które jest nieodzowną podbudową prawdziwej i rozumnej demokracji.

Grabowska Marcelina

Tygodniowy przegląd polityczny

(Dokończenie ze strony 2.).

polityką, odpowiadającą interesom narodu francuskiego jest przyjaźń, oparta na współpracy z trzema wielkimi mocarstwami sprzymierzonymi. W dalszym ciągu podkreślona została konieczność stworzenia zjednoczenia republikańskiego, które, idąc do wyborów, przeciwstawi się skutecznie reakcji.

Ameryka

Powszechny strajk w USA?

Ostatnio fala strajków w Stanach Zjednoczonych wzbiera stale na sile. W obecnej chwili liczba robotników, którzy porzucili pracę, wynosi 215 tysięcy, w tym 84 tysiące w samym Detroit. W amerykańskich kołach rządowych liczą się z możliwością wybuchu na jesieni poważnego konfliktu między pracodawcami a szeroką warstwą robotniczą, zatrudnioną w różnych gałęziach przemysłu. Jak informuje prasa amerykańska o wypadkach w Detroit redukcja 50 tysięcy robotników w zakładach Forda była zawczasu przygotowana jako pierwszy krok w walce ze związkiem zawodowym robotników przemysłu samochodowego na tle zatargu o uposażenia. Podstawowe żądania bowiem, jakie przedłożyli przywódcy związków dyrekcji Gen-Motors dotyczyły podniesienia stawek we wszystkich zakładach i fabrykach samochodowych, skupiających ponad 325 tysięcy pracowników. W sprawie tej agencja United Press dodaje od siebie, że kierownictwo związku kierowników samochodowych omawia obecnie problem, ogłoszenia strajku powszechnego na terenie zakładów „wielkiej trójki", t. j. Forda, Kreislera i Gen-Motors, gdzie ogółem pracuje ponad milion robotników. „Daily Werker" zaś stwierdza, że dyrekcja tych trzech wielkich zakładów, oraz kierownictwo związku zawodowego czynią kroki do decydujących rozgrywek, których należy oczekiwać w najbliższych dwóch miesiącach. Wynika to z informacji, jakie przedostały się do prasy z tajnego posiedzenia „wielkiej trójki", na którym zdecydowano odrzucać wszelkie żądania robotników. Wypowiedzenie pracy przy tym ma nastąpić kolejno w każdym z tych trzech towarzystw, w odstępach tygodniowych, jako odpowiedź na stanowisko, zajęte przez Związek Zawodowy. Do wiadomości w sprawie zbliżającego się kryzysu w amerykańskim przemyśle samochodowym „Journal of Commers" dorzuca znamienną uwagę, że żądania robotników domagających się podwyżki, stawiają cały naród wobec zjawiska, które doprowadzić może do poważnych tarć między warstwą robotniczą, a grupą wielkich kapitalistów przemysłowych.

Chiny

Porozumienie z Czang-Kai-Szekiem.

Konferencja w Czung-Kingu prowadzona między Czang-Kai-Szekiem a komunistami, dała pierwsze wyniki. W rezultacie jej uzgodniono, że obie partie pod kierownictwm Czang-Kai-Szeka, prowadzić będą prace nad odbudową Chin. W ten sposób zakończony został długoletni rozłam, uniemożliwiający Chinom jakiekolwiek pozytywne osiągnięcia w modernizacji państwa i zajęcia stanowiska, należnego 450-milionowemu narodowi.

Indie

Zmiana ustroju w Indiach.

Jako jedna z konsekwencji objęcia władzy w Anglii przez rząd Partii Pracy, jest zmiana nastawienia W. Brytanii do problemu indyjskiego. Ostatnio rząd Partii Pracy opracował plan reformy ustroju Indii, mającego olbrzymie znaczenie dla 300-milionowego narodu, który otrzyma taki sam ustrój, jak Kanada, Australia, Nowa Zelandia i Afryka Północna. Plan przewiduje, że reforma nastąpi w czterech etapach. Reforma rozpatrywana będzie przez Kongres, złożony z przeszło 500 członków Partii hinduskich pod przewodnictwem Gandhiego.

Zmiana stosunku do problemu indyjskiego jest jeszcze jednym znakiem, że świat wszedł zdecydowanie na nową drogę, mającą zapewnić wolność, równość i pokój członkom wszystkich narodów i wszystkich ras.

Poranek Mickiewiczowski w Starym Teatrze

Inscenizacja utworów Mickiewicza pomysłowa i pożyteczna. Deklamacja — nie zawsze na poziomie, ma jednak wspaniałe momenty: „Polały się łzy me..." (Warnecki) — to było cacko, wywołało też gorące oklaski. Poza tym deklamacja dziewczyny z „Romantyczności" (Zielińska) i „Widzenie Ewy" (Szaflarska). Obie mają duży talent, który uwidocznia się w subtelnej deklamacji i wyrazistej mimice. Z mężczyzn — poza Warneckim — zwrócił na siebie uwagę wyrobieniem scenicznym — odtwórca Twardowskiego (Fulde) i Szczepkowski (zwłaszcza „Pomnik Piotra Wielkiego").

Poranek poprzedziło słowo wstępne Jerzego Zawieyskiego. Staranność przygotowania, widoczna w stylu przemówienia i w przemyśle kompozycji — szła w parze z ciekawą koncepcją, która w orygialny sposób oświetliła odrębność Mickiewicza — twórcy w słowie i czynach.

E. W.

Bezdroża i drogi

Obecny okres naszych dziejów jest okresem pewnej krystalizacji politycznej. Ruchy polityczne wykrystalizowują swoje oblicza ideowe, łączą się czy rozchodzą, ale w każdym razie płyną w wartkim nurcie życia, nie tonąc w bagnie bezdziałania i martwoty, jak się to często zdarzało.

Wprawdzie historia nie ma jeszcze pełnej perspektywy odnośnie lat świeżo minionych, ale można już dzisiaj przystąpić do pewnych podsumowań i wyjaśnień zdarzeń minionych, gdyż to co „było" stanowi w polityce, — zwykłą rzeczy koleją — przyczynę tego co „jest" obecnie.

Tymczasem w polskim ruchu socjalistycznym, jakoś nikt się nie zbiera do owych podsumowań i wyjaśnień, uważając widocznie, że pewnych rzeczy nieprzyjemnych — zwłaszcza związanych z własnym podwórkiem — nie należy dotykać.

Płynie to stąd, że w socjalizmie polskim jest się socjalistą tak jakoś z przypadku, z luźnych tradycyj — tak, jak się jest Krakowianinem czy mieszkańcem Warszawy...

Natomiast całkiem źle jest ze świadomością socjalistyczną, z tą świadomością, która sprawia, że ludzie wiedzą dlaczego są socjalistami i czego chcą od socjalizmu. To im pozwala odrzucać w ważnym momencie ziarno od plewy!

Konsekwencją braku socjalistycznej świadomości — jest powszechne uleganie magii nazwisk. Wielu towarzyszom zdaje się, że skoro np. Daszyński był wielkim wodzem klasy robotniczej, nie wolno już nic mówić o jego błędach! Pogląd taki świadczy o braku samodzielności myślenia, co u człowieka o przekonaniach socjalistycznych jest zupełnie nie do przyjęcia.

Zrozumiały jeszcze czasem jako szczególny kult zmarłego dawno przywódcy, pogląd taki staje się głęboko fatalny, gdy obejmować zaczyna ludzi żywych i to ludzi, których działalność rozpatrywana być musi bardzo krytycznie...

Przechodząc teraz do rzeczy konkretnych, stwierdzić musimy, że ów bezkrytyczny pogląd pobłażliwości, a nawet pewnych sympatyj, szerzy się jeszcze pośród naszych towarzyszy i sympatyków, odnośnie pewnych dawnych przywódców socjalistycznych, jacy rozwinęli swą działalność w latach obecnej wojny na terenie Londynu.

Oprócz nawyku tradycji, która podtrzymuje jeszcze tu i ówdzie sympatie — zresztą o charakterze bardziej osobistym niż politycznym — do ludzi takich, jak Arciszewski czy Kwapiński, jak Ciołkosz, czy Prager — dużą rolę odgrywa tu brak należytego oświetlenia roli tych ludzi w wojennej historii Polski.

Tymczasem sprawę stawiać należy bardzo jasno i bardzo wyraźnie, zrywając ostatecznie z polityką niedomówień. Zdrowy instynkt proletariatu polskiego winien mu dopomóc w powzięciu należytego sądu i oceny działalności tej grupy ludzi. Jeśli jednak, magia nazwisk wiąże kogoś tak mocno, iż uniemożliwia mu krytyczny i uczciwy osąd — niechaj nie pretenduje nawet do tytułu socjalisty. Ślepy kult wodza był dotąd na świecie wyłączną własnością hitlero-faszyzmów!

W całej tej sprawie sporo winy — powiedzmy to sobie otwarcie — ponosi prasa, która poza obraźliwymi sloganami nie przyniosła nic konkretnego na temat omawianej grupy londyńskiej. Skutek jest taki, że często — gęsto robotnik socjalistyczny, przyzwyczajony do pewnych tradycyj — obecnie czuje się oburzony i dotknięty rzekomymi „zniewagami", spotykającymi jego dotychczasowych bohaterów.

My tymczasem sięgnijmy do faktów przedstawiając je możliwie spokojnie i obiektywnie tak, aby każdy członek naszego ruchu, jak i każdy, interesujący się tymi sprawami, mógł w przyszłości — w miarę jak napływać zaczną odpowiednie materiały — fakty te skontrolować.

Nie będziemy się tu rozwodzić nad przeszłością Tomasza Arciszewskiego, gdyż są to rzeczy znane nie tylko socjalistom. Przypatrzmy się jedynie jego działalności czasu niemieckiej okupacji i po niej.

Jako szef milicji WRN-owskich w okresie konspiracji, Arciszewski jest członkiem pozbawionym praktycznie wszelkiego wpływu na politykę, zarówno WRN-owską jak i wszelką inną, do której zresztą nie szukał dostępu.

Sam on zresztą — starzec zatopiony cały w bohaterskiej przeszłości, w problematyce roku 1905, nie pretendował do żadnej roli politycznej, działając na małą skalę i wykonując tylko to, co mu silniejsi nakazali.

Nic też dziwnego, że gdy w roku 1944, zaszła potrzeba wysłania kogoś z kraju do Anglii, aby — jak się to mówiło — związać bardziej ówczesny rząd londyński z krajem, zgodny wybór centrali WRN-owskiej, jak i sanacyjnego kierownictwa wojskowego, padł na Arciszewskiego. Człowiek ten miał w kraju dużą popularność, dzięki swej przeszłości, a jednocześnie był dostatecznie bezwolny i bezsilny; nadawał się znakomicie jako parawan dla pokrycia wszelkich rozgrywek, prowadzonych przez grupę Raczkiewicza i Sosnkowskiego.

Jest bardzo charakterystyczne, że wybór ten padł na Arciszewskiego, a nie n. p. na Zygmunta Żuławskiego, którego autorytet pośród socjalizmu polskiego bardziej uzasadniał tego rodzaju misję. (Przykładem — późniejsza jego podróż do Moskwy). Antysanacyjność Żuławskiego i duża jego niezależność, spowodowały inspirujące coraz bardziej politykę Londynu czynniki sanacyjne, do wyboru kogoś bardziej uległego i wygodniejszego do swych poczynań.

Arciszewski pojechał...

Odtąd rozpoczyna się tragiczna jego rola. Przekonany głęboko o słuszności swoich poczynań, skutkiem specjalnej atmosfery, jaką dokoła niego wytworzono oraz zupełnej niezdolności prowadzenia samodzielnej i realnej polityki — Arciszewski brnie coraz bardziej a bardziej w służbę sanacyjną. Żądna władzy i zdecydowana na wszystko kamaryla Raczkiewiczów i Sosnkowskich jest w jego oczach „demokratycznym i niepodległościowym" sojusznikiem.

Wreszcie nadchodzi clou wszystkiego — stworzenie rządu jesienią 1944 — po ustąpieniu Mikołajczyka.

Do świadomości tego starca, któremu wydaje się, że jest naprawdę szefem rządu, nie dochodzi nic. Uchodzi jego uwagi:

że grupa, z którą się wiąże ma wyraźnie faszystowskie oblicze — nie tylko odnośnie stosunku do Rosji Sowieckiej, ale na wszelkich odcinkach społecznych i gospodarczych. (Nawet ogłoszony w Londynie, t. zw. Program Polski Ludowej, jest przez tych ludzi namiętnie zwalczany!);

że zrywa z przedstawicielami najliczniejszej warstwy narodu polskiego — chłopów, bez której trudno sobie wyobrazić jakiekolwiek rządy w Polsce (w skład rządu Arciszewskiego nie wchodzi ani jeden przedstawiciel chłopów, wprowadzono natomiast reprezentantów endecko - faszyzującego skrzydła prawicy — p. Bieleckiego).

Bezwolny i bezsilny w rękach ludzi, pozbawionych wszelkich skrupułów, którzy widząc swój beznadziejny upadek, chcą za sobą pociągnąć cały naród, wplatając go w sytuację bez wyjścia — Arciszewski nie dostrzega, że rząd jego nie jest właściwie uznawany przez Anglików i Amerykanów, że Labour Party — socjaliści angielscy, coraz krytyczniej odnoszą się do jego działalności (wypowiedzi Atlee i innych na ten temat były zupełnie niedwuznaczne). Dostrzega natomiast opinie kilku angielskich konserwatystów, których do popierania jego polityki skłania zdecydowana antysowieckość.

I wreszcie idzie w całości na szaleńczą koncepcję wojny z Sowietami, na przekór już nie tylko interesom Polski, ale na przekór zdrowemu rozsądkowi i prostej obserwacji, które wykazują niezbicie, że żadnej wojny anglosasko-sowieckiej nie będzie, bo nawet jeśli jakieś reakcyjno-kapitalistyczne koła o tym po cichu myślą, to narody zachodu, które mają coś do powiedzenia, — na żadne wojny nigdy nie pójdą.

Pokrywając swoim nieposzlakowanym nazwiskiem rozszalałą propagandę sanatorów, wieszczącą zarówno emigracji, jak i krajowi rychłą wojnę (jeszcze w przeddzień uznania naszego rządu przez mocarstwa) Arciszewski nie myśli nawet o jakichkolwiek próbach znalezienia jakiegoś pomostu do tego, co się dzieje w kraju. Natomiast konsekwentnie myślą za niego i działają Raczkiewicz i Sosnkowski, Cat-Mackiewicz, Nowakowski, Matuszewski i tym podobni „wodzowie".

Jeśli trudno dziwić się sanacji, która porażona na głowę grała i grać będzie swoją ostatnią i jedyną stawkę wojenną, przerażenie przejmuje wobec takiego braku wszelkiej orientacji politycznej — jaką widać u żałosnego premiera londyńskiego rządu. Pogrążony w dziejach przeszłości, nie dostrzegający całej otaczającej go rzeczywistości i jej wymogów, zupełnie nie polityk, kierował (czy też raczej firmował kierowanie) nawą rządową ku sytuacji, z jakiej nie ma wyjścia. Bo jakżeby wyglądała Polska obecnie, gdyby u jej steru stał rząd Arciszewskiego, czyli gdyby podstawowe zagadnienie naszego bytu państwowego, stosunki polsko-sowieckie, były w stanie nie tylko nieuregulowanym, ale wręcz zadrażnionym?

Nie mogli zrozumieć socjaliści angielscy (jak i zresztą inni politycy angielscy) linii politycznej T. Arciszewskiego, a raczej braku wszelkiej linii realnej u szefa rządu Polaków.

Nie mogli zrozumieć kompromitującej jego współpracy z jawnymi ugrupowaniami faszystowskimi Polaków na emigracji, jak sanacja, endecja Bieleckiego i t. d.

Tragiczny premier był niestety wyrazem tragicznego piętna obciążającego socjalizm polski — piłsudczyzny.

Henryk Oścień.

„Antygona" w Teatrze Miejskim

„Antygona", arcydzieło, które wytrzymało próbę tysięcy lat, otrzymało w tłumaczeniu Morstina odpowiednią oprawę. Piękno morstinowego wiersza nie ustępuje ani w szlachetności formy, ani w sile wyrazu harmonijnej rytmice greckiej.

Słuchamy myśli Sofoklesa i podziwiamy: te poglądy nie potrzebują rewizji, ani nie potrzebuje rewizji osąd wielkości sofoklesowej koncepcji. Jeśli sztuka po tysiącach lat czaruje w równie silnym stopniu, to trzeba do niej z wielkim nabożeństwem, jak do świętości.

Nie można tego powiedzieć o inscenizacji „Antygony" w Teatrze Słowackiego. Już chyba czas, abyśmy pomyśleli o jakiejś normalizacji stosunków. Abyśmy wyszli z chaosu. Najwyższy czas, aby się teatr zdecydował, dla kogo gra. Jeśli dobór sztuk i ceny miejsc przekreślają możliwości upowszechnienia, to niech to już będzie teatr dla smakoszów, których można znaleźć we wszystkich warstwach społeczeństwa. Tymczasem teatr, jak pokutujący Twardowski, wisi — nie tyle w powietrzu — ile w nijakości łatwizn. Duże niedociągnięcia w reżyserii ciągle sprawiają, że wybór sztuki, załamany inscenizacją, chybia celu.

E. W.

Świadomość mas — to siła Partii

Na nowym froncie

Układ obecnych [illegible] politycznych w Polsce nie jest rzeczą tak bezproblematyczną, jakby się to pozornie wydawało. Półjawna dyktatura sanacyjna sprzed roku 1939 zdołała wychować pewien typ człowieka o reakcyjnym i oportunistycznym nastawieniu w stosunku do wszystkiego, co wykraczało poza ciasny światopogląd grubego materializmu codziennego, co nie trąciło synekurką. W dzisiejszej demokratycznej Polsce masy robotniczo-chłopskie, nie wnikając głębiej w zagadnienia narastania socjalizmu, nie doceniają naogół powagi sytuacji i lekceważą siły reakcji. Reakcja w Polsce nie została złamana. Przycichła tylko chwilowo. Wyskoki różnych N.S.Z. i O.N.R., przenikanie szkodników do różnych instytucyj państwowych są najlepszym tego dowodem. Reakcja tylko chwilowo schowała swoje drapieżne łapy i zbiera siły do nowego ataku.

Reakcja nie śpi. Podczas kiedy polskie masy pracujące z największym wkładem pracy tworzą w trudnych warunkach powojennych nowe życie, gdy kolosalnym wysiłkiem uruchamia się przemysł, organizuje samorządy, szkolnictwo, podczas kiedy młode życie polskie zaledwie kiełkować zaczyna i potrzeba wszystkich polskich rąk do pracy, reakcjoniści różnego autoramentu wyczekują sobie na uboczu społecznego życia, szabrują, kradną, sieją niezgodę, wyzyskują każde potknięcie się ludzi pracy na tej trudnej drodze, prowadzą celową robotę fermentu, szukając wszędzie możliwości szkodzenia.

W tym świetle nasza perspektywa na przyszłość wygląda zdecydowanie i jasno. Powiedzmy sobie po męsku. Albo my, polskie masy pracujące, raz na zawsze złamiemy reakcję i uchwycimy ją twardą ręką, albo ona zatruje i zdemoralizuje nasze młode życie państwowe. Innych możliwości nie ma. Zrozumiały to już Związki Zawodowe, rozpoczynając bezwzględną walkę z wszelkiego rodzaju nadużyciami, rzucając hasło wytężonej pracy; musimy to zrozumieć i my Socjaliści.

Nasza droga wiedzie również przez pracę, przez pracę nad człowiekiem socjalizmu. Musimy wzmóc do maksimum naszą aktywność, każdą chwilę wolną od pracy zawodowej poświęcić człowiekowi Partii, musimy wejść głęboko w masy pracujące, rozbudzić je, nauczyć, podnieść. Inaczej zaprzepaścimy dzisiejsze zwycięstwo. Zwyciężać chwilowo, to nie wystarczy. Trzeba umieć zwycięstwo swoje ugruntować i wykorzystać.

Być członkiem Partii, to nie znaczy przyjść raz w tygodniu na zebranie i zapłacić miesięczną składkę. To znaczy szerzyć i propagować socjalizm w każdym miejscu, gdzie się znajdujemy. To znaczy żyć tak, aby nie było żadnych zastrzeżeń co do moralnej strony tego życia. To znaczy budować, budować i jeszcze raz budować!

Trzeba zrozumieć do głębi, że nasza dzisiejsza praca jest dalszym ciągiem walki o polskie socjalistyczne jutro. Jesteśmy żoł-

nierzami sprawy robotniczej i walczymy wciąż jeszcze w pierwszej linii frontu. Roboty przed nami ogrom i my ją musimy wykonać. Trzeba tworzyć coraz nowe komitety, trzeba w już utworzonych zakładać kuźnie pracy nad człowiekiem — świetlice. Trzeba wejść między młodzież i uczyć ją socjalistycznie myśleć i patrzyć. Trzeba przygotować młody świadomy aktyw.

Każdy przejaw reakcji, czy będzie to nadużycie władzy, czy okradanie mienia państwowego, czy cichy przyczajony sabotaż, czy wreszcie rozsiewanie kłamliwych wieści, budzących złą krew i niezadowolenie, trzeba tępić bez litości. Każdy świadomy socjalista jest stróżem dobra ogólnego i lepszej przyszłości Polski w swym miejscu pracy. Musimy pracować z tym zrozumieniem, że pracujemy dla siebie, nie dla prywatnego kapitalisty. Że wkład naszej pracy powiększa dobro społeczne, a przez to i nasze. Musimy pilnować tej naszej własności, gdyż w interesie wrogów ludu leży to, by mienie robotnicze systematycznie rozkradane, było jak najmniejsze, aby państwo nie mogło się podźwignąć z katastrofy wojny. Jesteśmy żołnierzami na posterunku, Partia zaś. to nasza komenda. Obowiązkiem jest informować ja o wszystkim, o każdym dostrzeżonym nadużyciu, o każdej chęci szkodzenia. Każdy odruch nieuczciwości i złej woli musimy wyplenić, gdyż są to czynniki, kładące dynamit rozkładu pod fundamenty socjalistycznej Polski.

Walczyliśmy o Polskę sprawiedliwości. My sami wiemy najlepiej, ile krwi i krzywdy ta walka kosztowała. Każda ulica, każda fabryka, każdy dom nieomal ma w sobie historię tej walki. Najlepsi nasi towarzysze oddali dla niej swe życie. Nam dziś chwila nakazuje jedno: zwyciężać do końca, zwyciężać każdym szarym, przepracowanym dniem, każdym czynem. Nie ma miejsca w ojczyźnie ludzi pracujących dla szkodników i nierobów. Prowadzimy walkę o jaśniejsze jutro socjalizmu. Znamieniem tej walki — praca. Broń — nasza zdecydowana postawa, warsztat, kielnia, pług czy młot. I w tej walce kompromisów nie ma. Kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam i potrafimy go dosięgnąć.

Andrzej

Przkrój życia partyjnego

DO CZYTELNIKÓW „NAPRZODU".

Otwieramy skrzynkę dla naszych Czytelników i prosimy o nadsyłanie uwag na temat treści „Naprzodu". Adres: pl. Szczepański 9, Redakcja „Naprzodu".

• • •

Propaganda PPS zawiadamia, że w niedzielę, tj. 30. 9. Święcimy Dzień Spółdzielczości. Wzywamy wszystkie Komitety fabryczne i dzielnicowe do obowiązkowego stawienia się ze sztandarami i transparentami.

Program uroczystości:

Godz. 9. nabożeństwo w Katedrze Mariackiej.

Godz. 10 zbiórka Komitetów z pocztami sztanderowymi i transparentami, pl. Szczepański 9.

Godz. 11 akademia w Kinie „Świt".

Wydział Propagandy PPS.

Przed półtora rokiem

(Z teki moich wspomnień)

Działo się dnia 16 marca 1944 na Kremlu, w Moskwie.

Zarząd założonego w maju 1943 roku „Związku Patriotów Polskich" w Moskwie otrzymał zaproszenie od generalissimusa tow. Stalina na uroczysty obiad. Przy stole biesiadnym znaleźli się najwybitniejsi politycy sowieccy, jak komisarz spraw zagranicznych tow. Mołotow, komisarz spraw wewn. Bierja, marszałek Woroszyłow, Szczerbakow, Wozniesienski, kom. komunikacji Kaganowicz, szereg najwybitniejszych generałów Czerwonej Armii — a z polskiej strony gen. Berling, Świerszczewski, Siwicki, Bukojemski, obecny minister Jędrychowski, Berman, ambasador Skrzeszewski, Wierbłowski, b. min. Andrzej Witos i jedyny z PPS podpisany, z polskich uczonych profesor Parnas, Chwistek itd.

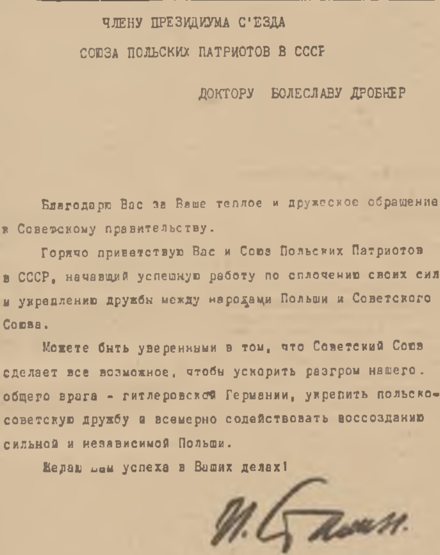
W czasie tego obiadu przemawiał pierwszy tow. Mołotow, następnie kilkakrotnie generalissimus tow. Stalin, z polskiej strony gen. Berling, Witos, prof. Parnas i Drobner. We wszystkich przemówieniach brzmiała nuta najwyższej serdeczności, przede wszystkim tow. Stalin wypowiedział się szeroko o sprawie Polski, której rychłego wyzwolenia przez Czerwoną Armię ramię w ramię z I. Polską Armią wszyscyśmy oczekiwali. W przepięknej sali na Kremlu rozbrzmiewała polska mowa, a tow. Stalin rozumiał nasze przemówienia bardzo dobrze, a gdy tłomaczono je nienależycie, poprawiał tłomacza.

Wówczas to zachęcony przez tow. Stalina wypowiedziałem krótko moje stanowisko w następujących słowach:

„U nas w Polsce znanym jest przysłowie, że tylko w wysokie dęby pioruny biją. Nic też dziwnego, iż w Polsce dowrześniowej wytaczano przeciw Związkowi Radzieckiemu najcięższe armaty, a z Hitlerem stworzono pakt przyjaźni. 1 września 1939 r. odpowiedział Hitler na uśmiechy Becka z 300 samolotów nad całą Polską. Ale w Polsce był jeden czynnik, który odnosił się do Związku Sowieckiego z niekłamaną serdecznością, w pełnej świadomości, że jeśli ojczyzna nasza znajdzie się w trudnym położeniu, to pomoc przyjdzie tylko z tej strony, po której my teraz jesteśmy. Czerwona armia zbliża się już do granic Polski i niezadługo dożyjemy tego szczęścia, że znajdziemy się na naszej ziemi, wyzwolonej od krwawego okupanta. — W czasie naszego pobytu na tej gościnnej ziemi nauczyliśmy się wiele i dowiedzieliśmy się, że jedynym silnym fundamentem nowoczesnego państwa jest klasa robotnicza, chłop i inteligent pracujący. Te trzy czynniki składają się na potęgę naszego wschodniego sąsiada i sojusznika. Te same czynniki złożą się i u nas na siłę Odrodzonej Wolnej, Niepodległej, Suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej. Oto do głosu dojdzie polski robotnik, także polscy socjaliści, w których imieniu dziś zabieram głos, polscy chłopi i inteligencja. Inną będzie ta Polska, którą przy Waszej wielkiej pomocy odbudowywać będziemy. Naród, który między innymi wydał Feliksa Dzierżyńskiego, Juliana Marchlewskiego, Ignacego Daszyńskiego, wróci jeszcze do wielkiej chwały. Nie wolno tylko tracie nadziei. Polska klasa robotnicza umiała głośno wypowiadać myśli swe, choć spotykały ją za odwagę głoszenia zgody z Sowiecką Rosją więzienia, Brześć, Bereza. Wśród wielu i ja za gloryfikowanie Związku Radzieckiego siedziałem w więzieniu — ale jak wielu, nie załamało mnie to więzienie i szczęśliwy jestem, że dziś mogę podnieść kielich na cześć klasy robotniczej Związku Radzieckiego, naszej serdecznej sojuszniczki. Między nami, między proletariatem polskim a Waszym jest coś więcej, niż przyjaźń i serdeczność, jest uczucie miłości".

Na moje słowa odpowiedział natychmiast tow. Stalin niesłychanie serdecznie i ciepło i uścisnęliśmy nasze ręce.

Dziesięć miesięcy wcześniej, w maju 1943 r. otrzymałem po zjeździe Związku Patriotów Polskich, który przesłał tow. Stalinowi serdeczne pozdrowienie, pismo odręczne od tow. Stalina następującej treści:



ЧЛЕНУ ПРЕЗИДИУМА С'ЕЗДА

СОЮЗА ПОЛЬСКИХ ПАТРИОТОВ В СССР

ДОКТОРУ БОЛЕСЛАВУ ДРОБНЕР

Благодарю Вас за Ваше теплое и дружеское обращение к Советскому правительству.

Горячо приветствую Вас и Союз Польских Патриотов в СССР, начавший успешную работу по сплочению своих сил и укреплению дружбы между народами Польши и Советского Союза.

Можете быть уверенными в том, что Советский Союз сделает все возможное, чтобы ускорить разгром нашего общего врага - гитлеровской Германии, укрепить польско-советскую дружбу и всемерно содействовать воссозданию сильной и независимой Польши.

Желаю Вам успеха в Ваших делах!

Fotografia listu Stalina.

„Dziękuję Wam za Wasze ciepłe i przyjacielskie odniesienie się do Rządu Radzieckiego.

Gorąco pozdrawiam Was i Związek Patriotów Polskich w ZSRR, którzyście rozpoczęli pracę w kierunku zjednoczenia swych sił i wzmocnienia przyjaźni między Narodem Polskim i narodami Związku Radzieckiego.

Możecie być pewni, że Związek Radziecki uczyni wszystko możliwe, by przyśpieszyć rozgromienie naszego wspólnego wroga — hitlerowskich Niemiec, wzmocnić polsko-radziecką przyjaźń i wszelkimi środkami współdziałać we wskrzeszeniu Silnej i Niepodległej Polski.

Życzę Wam powodzenia w Waszej pracy.. J. Stalin.

Takież samo pismo otrzymali, o ile pamięć mnie nie myli, tow. Wanda Wasilewska, Andrzej Witos, gen. Zygmunt Berling i tow. Witaszewski. Przechowamy je dla wiecznej pamięci.

bd.

Kontynent traci równowagę?

Mimo, że wciąż doszukujemy się podobieństw — Europa dzisiejsza w niczym nie przypomina Europy przedwojennej.

Stare przysłowie o tym, jak to historia ma skłonności do powtarzania się, jest tylko w połowie słuszne. Podobnym może być jedynie obraz zewnętrzny. Jednakże wewnętrzny układ sił i czynniki, które się nań składają, formują zupełnie nowe sytuacje i wymagają nowych rozwiązań. Dlatego też spojrzenie na dzisiejszą Europę i jej ocena przy uwzględnieniu wszystkich przemian społecznych i gospodarczych wymaga innych, nowych kryteriów. Więcej — użycie starych kryteriów i starych metod w konsekwencji swej doprowadzić może do katastrofy. Europa wstrząśnięta burzą wojenną stara się uchwycić spowrotem straconą równowagę — równowagę, straconą daleko przed wybuchem wojny.

Europa szuka nowych dróg. Nowych, albowiem o jednym zapomnieć nikomu nie wolno: miliony zabitych, miliony pomordowanych — oskarżają o stare błędy. Zapomnieć nie wolno, że dawno minęły czasy, kiedy oddzielano interesy jednego narodu od interesów innych. Łańcuch przyczyn i skutków w obecnej sytuacji każe nam przy rozwiązywaniu każdego niemal poważniejszego zagadnienia traktować świat, jako całość. Właśnie dlatego wszelkie przedwojenne kombinacje polityczne, a w szczególności tendencje separatystyczne, koncepcje bloków i koalicji kryją w sobie poważne niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo polegające na tym, że kontynent straci może znowu równowagę i stanąć u progu nowej katastrofy.

Ostatnio szczególne zainteresowanie opinii publicznej skupiają na sobie projekty stworzenia bloku zachodniego. Przede wszystkim postawić musimy pytanie, dlaczego i w jakim celu blok taki miałby powstać.

Inicjatorzy jego tłumaczą to chęcią zabezpieczenia zachodu przed ewentualną agresją niemiecką i jednolitością państw zachodnich pod względem struktury politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Jednocześnie Leon Blum zastrzega się, że blok zachodni nie może być w żadnym wypadku formacją antysowiecką, lub związkiem gospodarczym skierowanym przeciw Stanom Zjednoczonym. Nie może on sobie również rościć pretensji do zastąpienia lub podporządkowania sobie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Gdyby nie ostatnie posunięcia gen. de Gaulle, będącego jednym z gorących zwolenników bloku — zapewnienia te mogłyby być wystarczającymi. Posunięcia te jednak budzić mogą obawy, czy stworzenie bloku zachodniego nie będzie dalszym hamowaniem rozwoju demokracji na szerszej platformie międzynarodowej. „Gen. de Gaulle nie można nazwać faszystą" — słusznie podkreśla w jednym ze swych artykułów łódzki „Robotnik" — jednakże kroki, które podjął, mogą wywołać poważne zastrzeżenia". Gen. de Gaulle wygrał wojnę dla narodu francuskiego, spełnił on taką rolę dla Francji, jak dla Anglii Wiston Churchill. Wiston Churchill od-

szedł, — gen. de Gaulle pozostał. Pytanie, czy potrafi on równie dobrze prowadzić Francję w nowej Europie; czy potrafi uniknąć błędów, które popełniali jego poprzednicy i zastąpić stare metody nowymi, odpowiadającymi wymogom czasu i sytuacji.

Ostry zatarg szefa państwa francuskiego z CGT. i partiami lewicowymi nie zdaje się tego potwierdzać. Również sama koncepcja bloku zachodniego jest starą koncepcją polityczną, która swego czasu miała na celu podzielenie Europy na szereg wrogich obozów.

Koncepcja bloku zachodniego kryje i dzisiaj pewne niebezpieczeństwo, polegające na wyjaskrawieniu różnic interesów jednych narodów od drugich. Pogłębia to rozdział i w pewnym sensie łamie wspólnotę państw demokratycznych. Tymczasem jednym zasadniczym interesem wszystkich narodów jest utrzymanie i utrwalenie pokoju.

Obawy przed agresją niemiecką mają swe uzasadnienie. Gwarancję bezpieczeństwa może stanowić jedynie ścisłe współdziałanie wszystkich państw. Natomiast stwarzanie w tym celu bloku nasuwa wątpliwości, a nawet podejrzenia, że w interesie innych mocarstw leży odrodzenie Niemiec. Stworzenie bloku zachodniego jest wyrażeniem votum nieufności w stosunku do międzysojuszniczej kontroli nad Niemcami i Organizacji Narodów Zjednoczonych, której celem jest strzeżenie pokoju światowego. Blok zachodni jest wreszcie niemym stwierdzeniem głębokich różnic, dzielących jedne mocarstwa od drugich, gdyż jedynie z różnicy zdań i załamania się w współpracy wyrosnąć może nowa groźba ze strony militaryzmu niemieckiego. Z tego punktu widzenia, który mimowoli sugerują nam ostatnie posunięcia gen. de Gaulla, koncepcja bloku zachodniego budzi poważne obawy. Jedyną podstawą trwałego i twórczego pokoju świata jest ścisła i szczera współpraca wielkich mocarstw. Tylko w tym sensie pojęta równowaga stać się może gwarancją naszego bezpieczeństwa.

Z chwilą, kiedy próbuje się rozdzielać interesy poszczególnych członków wielkiej rodziny narodów europejskich, gdy się te interesy sublimuje i tym samym narzuca pewną koncepcję obozów — równowaga Europy może zostać zachwianą. Pierwsza zaś szczerba w jej jednolitości może stać się zapowiedzią nowego konfliktu zbrojnego, który przy dzisiejszym stanie techniki oznacza nie tylko katastrofę tej miary, co ostatnia wojna, ale całkowitą zagładę.

Kto winien?

Nie mamy zamiaru ruszać tylekroć omawianej sprawy Paderborn. Chcemy tylko zwrócić uwagę na problematykę zdarzenia w Westfalji, na jego wymowę, na którą nikt dotąd uwagi nie zwrócił. Chcemy sprawę oświetlić dogłębnie i zastanowić się nad nią bez jakichkolwiek uprzedzeń.

Rzeczowe tło sprawy wygląda następująco: Zabicie Polaka rozpętało nienawiść, gromadzoną od lat i spowodowało napad na wieś niemiecką. Anglicy wyszli z założenia, że — jeśli Polak został zamordowany, to sprawa powinna się była znaleźć przed prawomocnym sądem, a nie mogła się się stać przedmiotem samosądu, który w dodatku przekroczył rozmiary kary za zbrodnię. Samosąd polski łamał ustanowiony porządek, czynił wyrwę w uporządkowanych stosunkach. Przez wydanie surowego wyroku Anglicy postanowili podchwycić skutki tej wyrwy, uniemożliwić włamanie anarchii.

Tak wygląda sprawa przedstawiona bezosobowo. Życie jednak skomplikowało się w ostatnich czasach tak bardzo, że bezosobowość, która jest normalnie równoznaczna z bezstronnością, nie może być właściwym podejściem. Upraszczając zagadnienie, zniekształca je i uniemożliwia jego sprawiedliwe rozwiązanie.

Czyn Polaków bowiem nie stanowi pospolitej zbrodni. Pisma podnoszą to słusznie, że złożyło się na niego utrata poczucia prawomocności na skutek bezprawnej martyrologii i demoralizacja — normalne zjawisko w momencie, kiedy element, słabo uświadomiony, zostanie nagle zwolniony spod presji władzy.

Musimy sobie jasno uświadomić fakt następujący: do niedawna niewolnicy, wyjęci z pod prawa, zależni w stu procentach od wrogiej swawoli, i nagle — ludzie, nie tyle wolni, ile nie ujęci w żadne karby. Musimy sobie jeszcze w dodatku uświadomić fakt inny: ci ludzie, nad którymi ciążyła krzywda, nie znajdują za nią żadnego zadośćuczynienia, nic nie równoważy uczuć, których ta krzywda do niedawna była źródłem i pokarmem. Malraux mówi słusznie, że przeciwieństwem krzywdy nie może być równość, osłabić ją może jedynie braterstwo. Gdyby ci ludzie z Paderborn, wyzwoleni przez aliantów doznali natychmiastowej, serdecznej opieki, gdyby nowe władze w Padernborn okazały oblicze ludzkości, z gruntu odmienne od tego, jakie im było dane oglądać przez wiele lat — możeby kompleks zwierzęcej krzywdy nie był doszedł do głosu. Wiemy jednak, że tak nie było. Wiemy, że tak nie jest nigdzie, na całym obszarze okupacji poniemieckiej. I dlatego z dużą dozą słuszności podnoszą się głosy, obwieszczając światu paradoks, że „nie morderca winien, lecz zamordowany".

Sprawa Paderborn nie ogranicza się do miasteczka w Westfalii, ani do toczącego się tam procesu. Jej perspektywy idą niesłychanie daleko. Kwestia Paderborn — to kwestia człowieka i kwestia narodu. Jest to kwestia naszego narodu.

Nasze zasługi w tej wojnie są niezaprzeczalne. Są to zasługi polskiego narodu. Równie niezaprzeczalne są nasze błędy. Ale są to błędy naszego kierownictwa. Naród, wyrzekł się tego kierownictwa i dlatego musi być sądzony według swoich zasług, nie według błędów.

Czy tak jest? Nie. Ciągle jesteśmy odsuwani od konsumpcji zwycięstwa i musimy się upominać, musimy długo i energicznie kołatać o to, co jest naszym słusznym prawem.

Gdzie tkwi błąd, czy wina? Raczej to pierwsze. Nie ma tu mowy o winie. Jest tylko błąd i tego trzeba szukać wśród nas samych. Jak długo w tym państwie będą działać żywioły anarchizujące, zbrodnicze elementy, łamiące normalny porządek naszego rozwoju, tak długo ten rząd nie będzie w stanie postawić kwestii polskiej tak, jak na to zasługuje. Odwraca się teraz miara rzeczy: rząd jest tym, który idzie właściwą drogą, ale jest hamowany przez pewną część narodu, odpowiedzialną za wszystko zło, które nas spotyka.

Zwalczyć ją i zwalczyć ją w czas jest rzeczą kapitalną dla naszej przyszłości.

Protest przeciwko wyrokowi w Paderborn powinien zwrócić swoje ostrze przeciwko wszystkim, którzy się na „Paderborn" złożyli. I powinien przetworzyć się w kampanię: za powrotem naszej emigracji, za uczciwym traktowaniem Polaka, tak na obczyźnie, jak we własnym kraju i za tym, aby Polak miał prawo do uczciwego traktowania, t. zn. aby zachowywał się jak uczciwy człowiek.

Chcemy zachować oblicze dojrzałego narodu i zająć miejsce, któreśmy sobie wyrobili naszą martyrologią. Dlatego nie ma wśród nas miejsca dla tych, którzy to oblicze szpecą, którzy nam przynoszą wstyd i swoimi czynami powodują zjawiska w rodzaju historii z Paderborn.

T. U. R. krzewi oświatę!

Zarząd Zrzeszenia Emerytów Ubezbieczeń Społecznych komunikuje:

że począwszy: 1) Od dnia 1 października 1945 r. podwyższa się stosowane dotychczas na podstawie okólnika Z. U. Z. Nr 29 z dnia 5. 7. 1945 r. stawki minimaln. zaliczek, oraz zaliczki, które były wyższe od stawek minimalnych w/g. niżej podanych zasad.

A. W ubezpieczeniu emerytalnym robotników: wszystkie zaliczki wynosić będą kwoty jednolite, a mianowicie: renty i zaopatrzenia inwalidzkie wraz z dodat. na dzieci 200 zł. — wdowie 100 zł. — sieroce 40 zł. Jednolity dodatek dla sieroty zupełnej lub grona sierót zupełnych 30 zł.

B. W ubezpieczeniu emerytalnym pracowników umysłowych stawki stosowane na podstawie okólnika Nr 28 podwyższa się o następujące kwoty: renty inwalidzkie, starcze i zaopatrywania starcze 100 zł. — renty i zaopatrzenia wdowie 60 zł. — renty sierót nie zupełnych 20 zł. — renty sierót zupełnych 40 zł.

z tym, że zaliczka miesięczna w żadnym wypadku nie może być niższa od następujących kwot: renty inwalidzkie i starcze z dodatkami na dzieci i zaopatrzenia starcze 250 zł. — renty i zaopatrzenia wdowie 150 zł. renty sierót niezupełnych 50 zł. — renty sierót zupełnych 100 zł.

C. W ubezpieczeniu od wypadków i chorób zawodowych stawki stosowane na podstawie okólnika Nr. 28 podwyższa się o następujące kwoty: renty poszkodowanych, których niezdolność wynosi conajmniej 50% 100 zł. — 20% 50 zł. — 10% 20 zł. — renty wdowie 50 zł. — renty sierót niezupełnych 20 zł. — renty sierót zupełnych 40 zł. — renty dalszej rodziny 20 zł. Z tym, że zaliczka miesięczna w żadnym razie nie może być nisza od następujących kwot:

Renty poszkodowanych wraz z dodatkiem na dzieci, których niezdolność wynosi conajmniej 50% 200 zł. renty poszkodowanych (wraz z dodatkiem na dzieci) których niezdolność wynosi conajmniej 20% 100 zł. 10% 40 zł. — renty wdowie 100 zł. renty sierót niezupełnych 50 zł. — renty sierót zupełnych 100 zł. — renty dalszej rodziny 50 zł.

2. Zapomoga pośmiertna z art. 150 i 166 ustawy o ubezp. społ. oraz dodatek pogrzebowy z art. 30a rozp. o ubezp. prac. umysł. za wypadki śmierci, zaszłe po 1. 10. 1945. nie może być mniejszy od kwoty zł. 600.

Za wypadki śmierci zaszłe przed 1. 10. 1945 r. należy stosować stawki dotychczasowe.

3. Za miesiąc październik br. oprócz należnej zaliczki, obliczonej już według zasad niniejszego okólnika, należy wypłacić wszystkim rencistom dodatkowo jednorazową zapomogę w wysokości jednomiesięcznej zaliczki wymierzonej stosownie do niniejszego okólnika.

4. Okólniki nr. 28 oraz nr. 53 ulegają odpowiednim zmianom.

5. Sprawa 100% podwyżki na październik przesuniętą została do wypłaty na najbliższy miesiąc.

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI

1. Unieważnia się legitymację PPS, wystawioną w Krakowie na nazwisko Szymański Jan., — Nr 10239.

2. Unieważnia się legitymację PPS, wystawioną w Krakowie, na nazwisko Szczurek Jan, Nr 10182.

Wydawca W. K. R., P. P. S. w Krakowie. — Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53. M—06202